Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK V | CZWARTEK 7 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY | Nr. 5

# Szósta lista „zdobywców węgla“.

## Wczoraj wylosowano 50 premji.

Wczoraj odbyło się szóste ciągnienie premji „węglowego“ konkursu „Expressu“. Wylosowano 50 kopert.

Wygrali:

### 10 korcy

1. Stanisławska Bronisława, ulica Przędzalniana 31.

### Po korcu

2. Zawierucha R. Pabjanicka Szosa 1
3. Mrozewski R., Sucha 5.
4. Wierzbicki E. Piotrkowska 16.
5. Sarafinowicz W. Piwna 20.
6. Kozliński M. Łomżyńska 24.
7. Rakowiecki W. Nawrot 89.
8. Rzetelski J. Składowa 24.
9. Waksberg L. Aleksandrowska 16.
10. Muznerowska L. Kilińskiego 36.
11. Wojdysławska P. Gdańska 131.
12. Szyfer K., Radwańska 41.
13. Zylberberg J., Traugutta 8.
14. Łazarczyk M., Konstantynowska nr. 53.
15. Wiżańska A., Gdańska 23.
16. Salomonczyk M., Skwerowa 7.
17. Heymanowa E., Piotrkowska 199
18. Włodarkiewicz W., Piotrkowska nr. 134.
19. Adamski Wł., Kilińskiego 47.
20. Głębicki St., Chojny, Marszałkowska 15.
21. Brzeziński Wł. Radogoszcz, Stefana 5.
22. Ludwiczak W., Brzeska 29.
23. Palejówna Ola, Konstantynowska nr. 88.
24. Owczarek P., Petersburska 19.
25. Klimczakówna F., Zgierska 102.
26. Dziwitecka - Weinberg Lola, Główna 45.
27. Pietrzak Stanisława, Rokicińska nr. 49.
28. Nowowiejska Apolonja, 28 p. S. K. 55.
29. Klerzkowski K., Składowa 21.
30. Bończykowa R. Wodny Rynek 8
31. Makowski Z. Włodzimierska 31.
32. Kotlińska Stefanja., Emilji 42.
33. Przepiórkowska St., Przędzalniana 54.
34. Piątkowski M., Wegnera 9.
35. Pańczyk Zofja, Lipowa 46.
36. Pałzewicz Stanisława, Kilińskiego 216.
37. Stateczny B., Skierniewicka 11.
38. Jakubowicz W., Andrzeja 11.
39. Kopański J., Moniuszki 4.
40. Wesoły B. Żórawia 1, Radogoszcz
41. Blumenfeld M., Kilińskiego 33.
42. Russek J. B., Cegielniana 43.
43. Paul Eugenjusz, Grabowa 13.
44. Kraft Rudolf, Dworska 5.
45 Olefko L., Pałacowa 9.
46. Miller J., Nowa 34.
47. Rebel A., Konstantynowska 18.
48. Perczyński A., Sosnowa 15.
49. Celi Olla, Krucza 33.
50. Mondrowa Marja, Juljusza 27.

Osoby powyżej wymienione zechcą się łaskawie zgłosić każdego dnia do redakcji „Expressu“ w godzinach od 4—7 po poł., gdzie otrzymają bony węglowe. Należy przynieść ze sobą jakikolwiek dowód, stwierdzający tożsamość.

Węgiel został zakupiony w składzie firmy **Jan Koral, Kolejna 2** (róg Sienkiewicza) i tamże będzie wydawany za okazaniem bonu węglowego.

**Siódma lista „zdobywców węgla“ ogłoszona zostanie jutro.**



**— Przepraszam Jana, czy można bezpiecznie przejść przez ten las?**

**— O, tak!.. Według statystyki u nas zdarza się jeden napad bandycki na rok, a wczoraj już jednego zamordowano w tym lesie...**

# Zagadka bramy № 32.

## „Chora“ kobieta i jej syn zniknęli w tajemniczy sposób

**ŁÓDŹ, 7 stycznia.**

Wczoraj wieczorem obok domu przy ul. Nowo - Cegielnianej 32 zebrał się tłum ludzi dokoła niewiasty, leżącej na bruku.

Nad kobietą stał pochylony jakiś młodzieniec, który próbował ją ocucić z omdlenia.

Przechodnie, wzruszeni tą sceną, przyjęli gorący udział w ratowaniu kobiety.

Młodzieniec drżącym głosem oświadczył, iż chora jest jego matką, która uległa atakowi sercowemu.

Ktoś z przechodniów pobiegł po jakieś krople, inny po wodę.

Również przechodzący wówczas ulicą Nowo - Cegielnianą posterunkowy 7 komisarjatu Józef Bartczak nie omieszkał zająć się ratunkiem kobiety.

Po kilku minutach kobieta wróciła do przytomności i oświadczyła, iż jest jej już lepiej.

Wówczas posterunkowy zażądał od mężczyzny, który oświadczył, iż jest jej synem dowodu osobistego w celu zanotowania nazwiska chorej.

Wobec tego, iż w bramie było dość ciemno policjant udał się z dokumentem do pobliskiego sklepu, gdzie poczynił odpowiednie adnotacje.

Gdy powrócił z dokumentem przed dom, nie zastał już ani „chorej“, ani jej „syna“.

Jak się okazało natychmiast po oddaleniu się policjanta, niewiasta podniosła się szybko z ziemi i poczęła uciekać wraz z owym mężczyzną.

W tajemniczej tej sprawie zostało wszczęte energiczne śledztwo.

*Jakie to szczęście, że Łódź nie leży pod Wejmarem.*

## I ta ubikacja też została opodatkowana

**Wajmar, 7 stycznia**

Małe miasteczko Salcungen, znajdujące się przy Wajmarze, którego finanse miejskie szwankują już od dłuższego czasu wpadło na nowy pomysł wzbogacenia skarbu miejskiego. Rada miejska miasta Salcungen uchwaliła bowiem nowy podatek pobierany od właściciel: nieruchomości za korzystanie z wodociągów miejskich dla ubikacji, znajdujących się w mieszkaniu. Podatek ten pobierany będzie od każdej ubikacji w wysokości 15 marek.

## Skazany na dożywotne więzienie wygrał na loterji miljon koron.

**Praga, 7 stycznia**

Pewien morderca w Pradze, skazany za zabójstwo swej kochanki na dożywotnie więzienie, odsiadujący swą karę w Trenczynie, otrzymał zawiadomienie że wygrał na loterji miljon koron

## Jarmark we Wrocławiu nie może liczyć na powodzenie

**Wrocław, 7 stycznia**

Od dłuższego już czasu czynione są tu przygotowania do dorocznego jarmarku. Wiele firm zagranicznych i niemieckich zgłosiło już swój akces.

Jak jednak przypuszczają w sferach kupieckich obecny kryzys gospodarczy odbije się bardzo na tegorocznym jarmarku, który w małym stopniu może liczyć na znaczniejsze frekwencje.

## Notowania bawełny.

**Nowy York, 7 stycznia.**

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 37,000, wenątrz kraju 19,000, wywóz do Anglji 27,000, na kontynent 12,— Loco 20,40, styczń 19,87 — 19,87, marzec 19,71 — 19,79, kwiecień 19,42 — 19.42 maj 19,30 — 19,32, lipiec 18,86 — 18,88, sierpień 18,60 — 18,60, wrzeszeń 18,28—18,28, grudzień 18,17 — 18,19.

**Brema, 7 stycznia.**

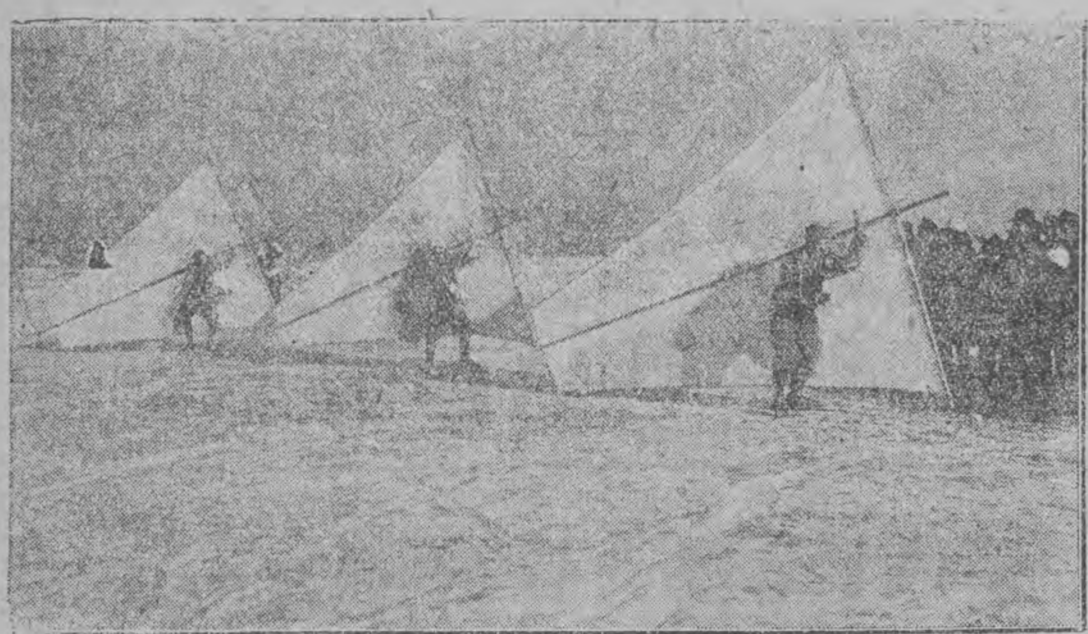
Bawełna amerykanska 21,95 centów dolarowych za lbs.

**Liverpool, 7 stycznia.**

Styczeń 10,15, marzec 10,17, maj 10,17 lipiec 10,10.

## Narciarze „żaglowi“ i narciarze „motorowi“.

### Dwa arcypomysłowe wynalazki sportu zimowego.



Narciarze łyżwiarze z ręcznymi żaglami, które znakomicie [zwiększają] szybkość biegu. Zdjęcie jest zrobione z wyścigów na zamarzniętem jeziorze Müggel pod Berlinem.



Motorek z propellerem, wynalazek pewnego inżyniera niemieckiego, umieszczony na plecach, jest jakby skrzydłami narciarza.

# „Pijany Sylwester“ w Berlinie.

—:o:—

## Berlin szalał — ludzie po pijanemu wpadali pod tramwaje i samochody, a w lokalach publicznych podrzynano sobie brzytwami gardła.

—:o:—

## Berlin nie zdawał sobie sprawy, że w noc sylwestrową tańczył na wulkanie.

Berlin, w styczniu.

Dni, dzielące święto Bożego Narodzenia od Nowego Roku, zwane są żartobliwie przez kupców berlińskich „Umtauschwoche“. Część klijenteli w sklepach, szczególnie w domach towarowych składa się z osób, zazwyczaj płci żeńskiej, wymieniających prezenta gwiazdkowe. Nie wszyscy są zawsze zadowoleni z otrzymanych podarunków, pozatem zdarza się, że ktoś dostał dwa parasole albo trzy jednakowe płyty gramofonowe. Rada na to bardzo prosta. Idzie do sklepu, gdzie prezent został nabyty i zamienia na co innego. Zazwyczaj jeszcze dopłaca, tak, że kupiectwo mało na tem traci. Oczywiście nie wszystkie kupione towary podlegają wymianie za samem przedstawieniem rachunku. Wykluczone są przedmioty codziennego użytku, instrumenta muzyczne, materjały bławatne, przybory toaletowe i żywność.

„Umtauschwoche“ jest dla kupiectwa równocześnie tygodniem żniw z racji zbliżającego się Sylwestra. Noc Sylwestrowa wymaga różnych zakupów. Przedewszystkiem potrzebne jest wino do godnego przywitania Nowego Roku, dalej różne przybory maskaradowe i dużo dużo jedzenia. Sklepy berlińskie wykorzystały dobrze konjunkturę. Flaszki z winem i likierami widziało się na każdym kroku, a ulubione przez berlińczyków „Scherzartikel“, sprzedawano prawie we wszystkich sklepach. Ze spirytualji cieszyły się największym popytem esencje ponczowe, zaraz potem obowiązkowy szampan i ingredycje, służące do sporządzenia bowli, mocnych grogów i „kalte Ente“. Z przyborów maskaradowych kupowano bardzo dużo confetti, serpentyn, krotochwilnych ubiorów głowy itp. Młodzież ograniczyła się do petard i ogni sztucznych, chociaż policja wydała surowy zakaz objawiania w Sylwestra swojej radości za pomocą tych przedmiotów. Życie berlińskie nie wiele sobie z tego zakazu zrobiło, jak się o tem później przekonano.

Dużo przygotowania poczyniły restauracje, dancingi i bary, ponieważ policja zezwoliła, po raz pierwszy od szeregu lat, na całonocną zabawę. Działy ogłoszeń pism codziennych, przepełnione były anonsami różnych lokali, zapraszających na miłe spędzenie nocy sylwestrowej. Cyrki i kabarety wystąpiły ze specjalnemi programami, a restauracje wielkich hoteli zestawiły wytworne soupers.

Na noc sylwestrową zmobilizowano całą policję berlińską i wszystkie środki lokomocji. Przygotowano się do zabawy doskonale, ale zapomniano zupełnie o ciężkiem położeniu politycznem i gospodarczem, w jakiem się obecnie całe Niemcy znajdują. Ogólnej żądzy użycia nie stłumił ani jeden głos rozsądku. Zapomniano o miljonowej armji bezrobotnych odszkodowaniach wojennych, oczach za granicy, wogóle o wszystkiem. Berlin nie zdał sobie sprawy, że w noc sylwestrową tańczył na wulkanie.

Tańczył przedewszystkiem w stanie kompletnie pijanym. Trzeźwi byli tylko policjanci, pełniący służbę i doglądający porządku. Działali nadzwyczaj sprawnie i im tylko zawdzięczać należy, że zdołano jako tako utrzymać w karbach miljonowe tłumy.

O północy ogólna radość doszła do kulminacyjnego punktu. We wszystkich kościołach zagrały dzwony, początkiem wiwaty „Prosit Neujahr“ zatrzesły

Wiadomem jest jednak, że pod wpływem wielkich ilości alkoholu, radość zamienia się łatwo w gniew. Niezliczone były więc różne awantury i bójki. W północnych dzielnicach miasta noże były przez całą noc w ruchu. Raporty policyjne podają w „bilansie sylwestrowym“, że ogółem spisano 455 protokułów, nie licząc licznych interwencji. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w 355 wypadkach. Liczne śmiertelnie poranione osoby odwieziono do szpitali. Do więzienia policyjnego powędrowało 37 nieszczęśliwych, upitych do nieprzytomności i często nie zdających sobie sprawy z dokonanych zbrodni i przestępstw. Ludzie po pijanemu wpadali pod tramwaje i samochody, lecieli ze schodów i okien na pewną śmierć. Skutki alkoholu objawiły się w całej okropności. Niejeden z wiwatujących odpokutuje ciężko, brak rozsądku i miary. Działy się rzeczy nieprawdopodobne. W lokalach publicznych podrzynano sobie brzytwami gardła, kąpano się w ubraniu w Szprawie, przejażdżano samochodami ludzi, będących na chodniku.

Stwierdzić trzeba, że dotychczas mało się tem wszystkiem przejęto. Zamroczone umysły nie zdają sobie jeszcze jasno sprawy ze skutków sylwestrowej nocy. Znalazła się nawet gazeta, która stwierdziła z zadowole-

...n 500 tysięcy pasażerów. O dobrym ...etycie świadczą bilanse wielkich re...auracji. U „Rheingolda“ było 5 ty...ęcy osób, u „Kempińskiego“ prze...ło 2.000. Kuchnia „Kaiserhof'u“ zu...ła 100 funtów kawioru i tyleż homa...w i ananasów. Do sporządzenia zu... żółwiowej sprowadzono z Anglji ...łwia wagi 275 funtów. Samego ...ampana „poszło“ u „Rheingold'a“ ...500 flaszek. I tak dalej w tych roz...arach. Pieniędzy było pod dostat...m. Na zabawe zawsze się jakoś ...lduja.

## Skandal na dworze rumuńskim.



Książę Karol rumuński, następca tronu, zrzekł się praw do tronu. Jak wiadomo, powody rezygnacji, zakochał się w żydówce z Jass, z którą pragnie się ożenić.

## Pijany student bombardował Rzym

*4 osoby zabite — 10 rannych.*

Rzym, 7 stycznia

W dniu wczorajszym dwaj włoscy studenci dostali się do koszar Monte Calvarja, znajdujących się na przedmieściu Rzymu. Jeden ze studentów, były artylerzysta, zbliżył się do armaty z której rozpoczął gwałtowny ogień.

Strzały armatnie wywołały niebywałą panikę w całem mieście. Dziesięć osób zostało rannych, a cztery zabite. Pijanego studenta udało się z wielką trudnością obezwładnić.

## Tamiza grozi wylewem.

Londyn, 6 stycznia.

Z powodu ulewnych deszczów, Tamiza wzbiera w dalszym ciągu. W niektórych miejscach woda utworzyła jeziora szerokości trzech mil angielskich.


Co to jest film Foxa

## Czwarte Przykazanie?

TO
Obraz cichego bohaterstwa jakim jest całe życie matki!

TO
Najwspanialszy film XX wieku!

TO
Film, który nas przetrwa!

TO
Film, który stoi ponad modą i kierunkami, bo jest jedną wieczną prawdą życiową!

TO
Film pozostawiający trwalsze i silniejsze wrażenie, niż teatralny repertuar całego sezonu!

TO
Film, na który świat cały czekał!

TO
Dzieje serca matczynego, których żaden poeta nie opiewał w sposób tak prosty i ujmujący!

TO
Film dla serc dobrych i pogodnych — a tembardziej dla serc twardych i okrutnych!

TO
Film, który jest nabożeństwem!

TO
Film dla młodych i starych, dla biednych i bogatych!

TO
Największy hymn miłości macierzyńskiej!



**Guwernantka:** Gdy byłam jeszcze bardzo mała i głupia, ojciec rzekł do mnie pewnego razu: „Zdejmiemy ci głowę i na to miejsce nasadzimy pustą beczkę“...

**Helenka:** No?... I tak zrobił pani?...



— Wynoś się pan. Pijany jesteś!

— To ciekawe, że ludzie zawsze zgadną, jak się napiję, a nigdy się nie domyślą, kiedy mam pragnienie.

# 40 bucików na 8 nóg.

## Nie tylko noga dba o nogę, czasami ręka wspiera także nogę.

**Niefortunny epilog „pomyślnie“ zapowiadającej się historii.**

Do sklepu obuwia przy ulicy Aleksandrowskiej 47, należącego do p. S. Wołoczka, przybyły wczoraj jakieś dwie elegancko ubrane niewiasty w towarzystwie dwóch mężczyzn.

Całe to „towarzystwo“ zażądało obuwia męskiego i damskiego najnowszych fasonów.

W ciągu dłuższego czasu przybyli oglądali towar, który przed nimi nagromadził właściciel. Jednakże ani panie, ani panowie nie byli zadowoleni i w żaden sposób nie mogli się zdecydować na kupno.

Właściciel był niepocieszony.

Po pół godzinie cała ta czwórka opuściła lokal nic nie kupując.

Zaraz jednak po wyjściu klijentów, p. Wołoczek spostrzegł przy segregowaniu i układaniu bucików, iż brakuje mu z górą 20 par obuwia.

P. Wołoczek natychmiast zrozumiał iż padł ofiarą „kupców“.

Natychmiast więc pobiegł zawiadomić o powyższem policję, której już po godzinie udało się pochwycić złodziei i odebrać skradziony łup.

Jak się okazało są to: Jan Krzyżanowski, zamieszkały przy ulicy Lipowej 58, Stanisław Woźniak, zam. przy ulicy Skierniewickiej 20, oraz Stefanja Ostrowska, Kilińskiego 74 i Eugenja Zajkin, Kilińskiego 42.

**Zacną czwórkę aresztowano.**

# Redukcja pensji od 1-go stycznia

## naraża masy robotnicze na głód i nędzę!

### Czy inicjatorzy nowej ustawy pomyśleli o tem, jak wyżywić rodzinę za 88 złotych miesięcznie?

**ŁÓDŹ, 7 stycznia.**

Od pierwszego stycznia 1926 roku władze szkolne poczęły ściągać z pensji nauczycielskich odpowiednie procenty w myśl nowej ustawy o uposażeniu urzędników państwowych.

Redukcja ta waha się w granicach od 15 do 55 procent — co wobec minjaturowych pensji urzędniczych stanowi poważny szkopuł i wywołuje wśród stanu nauczycielskiego poważne zaniepokojenie.

W niektórych miastach redukcja pensji dała się tak dotkliwie we znaki, że urzędnik, otrzymujący dotychczas 200 złotych pensji miesięcznie po potrąceniu 55 procent zostawał przy śmiesznej sumie... 88 złotych, które mają mu wystarczyć na utrzymanie siebie, żony i dzieci.

Nie jest to fakt odosobniony, lecz niestety, typowy przykład groźnej sytuacji materjalnej wielu rodzin urzędniczych, które z pracy swej mają nie o wiele więcej niż bezrobotni z zapomóg państwowych.

**W chwili, gdy komisja statystyczna sygnalizuje wzrost kosztów utrzymania o 7,18 procent, gdy drożyzna wzrasta z dnia na dzień — redukcja pensji urzędnikom jest jawnym pośmiewiskiem, naigrywaniem się z bezsilności pracowników, którzy zachowują całkowitą lojalność wobec państwa, wyrażając swe oburzenie ogólnym protestem.**

Nie należy zapominać o tem, że wielka machina państwowa składa się nietylko z wielkich kół, ale również z małych śrubek i kółeczek, od których w stopniu niemniejszym zależy sprawność i wydajność pracy.

Dlatego też nie wolno lekceważyć „gryzipiórków“, „pisarczyków“ i „belferów“, nie wolno ich kosztem prowadzić święte dzieło sanacji.

**Redukcja pensji urzędnikom jest nie właściwie posławionym krokiem na drodze oszczędności i do zamierzonego celu nie doprowadzi, narażając tylko masy urzędnicze na głód i nędzę!** **Zet.**


Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o filmie FOXA

**Czwarte Przykazanie**

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Warszawa, d. 10 listopada 1925 r.
Nr. 10013/25 Pras.

Do
Towarzystwa Fox-Film
Warszawa.

Zawiadamiając pismo z dnia 3 listopa 1925 r. Min. Wyznań Relig. i Oświecen. Publiczn. zawiadamia, że film p. t. Czwarte Przykazanie ze względu na jego zalety wychowawcze i niezaprzeczone wartości artystyczne zasłużył uwagę Władz Szkolnych.

Za ministra
T. Lopuszański
Podsekretarz Stanu


# Dżentelmen Roman Wyraźny

## zajmował się „niewyraźnemi“ operacjami, których nie uznaje kodeks karny.

**8 razy był karany za kradzieże, żyje zaledwie 17 lat.**

Siedemnastoletni Roman Wyraźny był również zupełnie wyraźnie zanotowany w kartotece policyjnej, jako notoryczny złodziej.

**Siedem razy karano go za rozmaite kradzieże.**

Jednakże żadna kara nie odnosiła pożądanego rezultatu. Młodzieniec nietylko że się nie poprawiał, ale wręcz przeciwnie, coraz to na inne wyruszał wyprawy.

Choć z „wyraźnym“ celem zabierał się do ogołacania ludzi z ich mienia, jednakże samemu było mu jakoś nieswojo.

Dobrał sobie towarzysza, 18-letniego Bronisława Rygielskiego, również amatora cudzej własności, za co siedział już raz zamknięty na rygiel.

Ci dwaj „panowie“ wybrali się w dn. 27 czerwca r. ub. na Górny Rynek, gdzie stanęli przed znajdującą się tam fabryką, w której podówczas odbywała się wypłata.

W pewnej chwili wyszła z fabryki robotnica Janina Dobrowolska, do której też natychmiast podeszli obaj młodzieńcy i wszczęli rozmowę.

Przeszli tak razem krótką przestrzeń gawędząc i sypiąc dowcipami i wreszcie poczęli się dość szybko oddalać od swej nieznajomej towarzyszki.

Dobrowolska, przeczuwając coś niedobrego, chwyciła za kieszeń i ku swemu przerażeniu skonstatowała brak całotygodniowego zarobku w wysokości 20 złotych.

Natychmiast zawiadomiła o tem stojącego w pobliżu policjanta i wespół z nim puściła się w pogoń za uciekającymi młodzieńcami.

Po krótkiej gonitwie obydwu pochwycono i wczoraj znaleźli się oni na ławie oskarżonych łódzkiego sądu okręgowego.

Obradom przewodniczył sędzia Wilkowski.

Podsądni nie przyznali się do zarzucanego im czynu, powtarzając starą śpiewkę złodziejską, że bito ich w policji i tym sposobem zmuszono do przyznania się do winy, której jakoby wcale nie popełnili.

Przed sądem przesunął się cały szereg świadków, którzy w swych zeznaniach całkowicie obciążyli obu oskarżonych.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego prokurator Jan Skabiczewski zaznaczył, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Dobrowolską okradł nikt inny, tylko obaj oskarżeni, wnosi więc o ukaranie ich trzyletnim więzieniem, biorąc pod uwagę recydywę ich karalności.

Obrońca, adwokat Wiktor Pełka obalał wywody rzecznika oskarżenia i w konkluzji prosił sąd o uniewinnienie swych klijentów.

Sąd po naradzie skazał 17-letniego Romana Wyraźnego na 1 rok, 18-letniego Bronisława Rygielskiego na 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw.

Obydwu skazanym zaliczono areszt prewencyjny od lipca r. ub.

# Zbir w łachmanach żebraka.

## Pobił bezbronną kobietę zrabował zegarek.

**ŁÓDŹ, 7 stycznia.**

**W domu przy ul. Kilińskiego 143 zamieszkuje małżeństwo Etler.**

**Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, gdy w mieszkaniu znajdowała się jedynie żona p. Eltera, Lydja, ktoś cicho zapukał.**

**Elterowa otworzyła drzwi i do korytarza wszedł jakiś ubogo ubrany mężczyzna i poprosił o wsparcie.**

**Gdy niewiasta udała się do kuchni chcąc przynieść coś dla ubogiego, osobnik ów rzucił się na nią z tyłu i począł ją okładać pięścią po głowie.**

**Kobieta poczęła się bronić, ale brutal ścisnął ją silnie za gardło, tak że pani E. straciła na chwilę przytomność.**

**Korzystając z tego złoczyńca, udający żebraka, pochwycił ze stołu zegarek i zbiegł.**

**Elterowa zameldowała o powyższe w policji, która poszukuje owego osobnika.**


**Dr. med. Z. Rakowski**
Specjalista chorób uszu, nosa gardła i płuc
**przeprowadził się**
z ul. POMORSKIEJ 10
**na ul. Konstantynowską № 9. Tel. 27-81**


# Tajemniczy zamach na dziennikarza.

## *Dokonała go kobieta, która jako zakładniczka została wymieniona na b. posła Dąbala.*

## REWOLWER ROZSTRZYGA KONFLIKT ROMANTYCZNY.

**Brześć nad Bugiem, 7 stycznia.**

Niezwykłe wrażenie wywarł w mieście krwawy, a tajemniczy zamach dokonany ubiegłej nocy na osobie p. Adama Wysokińskiego redaktora „Expressu Poleskiego“.

Gdy o godz. 12 w nocy red. Wysokiński wracał do domu ul. Białostocką, nagle z mroku nocy wyłoniła się jakaś kobieta i zastąpiła mu drogę.

Padło kilka słów, których treści nie można tymczasem ustalić, i rozległ się rewolwerowy strzał.

Red. Wysokiński raniony w brzuch osunął się na chodnik — sprawczyni zamachu znikła.

Po krótkiem omdleniu, brocząc krwią ranny ocknął się i doczołgał do pobliskiego posterunku policji.

Wezwany natychmiast lekarz przewiózł red. Wysokińskiego do szpitala państwowego, gdzie niezwłocznie przystąpiono do operacji.

Niezwłocznie zarządzone dochodzenie ustaliło, że sprawczyni zamachu nazywa się Natalja Wyskubowa, lat 30, właścicielka handlu win i wódek w Brzeźnie.

Wyskubowa wróciła przed dwoma laty z Rosji, jako zakładniczka wymieniona na b. posła Dąbala.

Wstępne śledztwo zdołało ustalić, że zamach ma tło romantyczne.

Wyskubową osadzono w więzieniu śledczem.

Stan rannego jest bardzo ciężki, gdyż kula poszarpała jelita w 11 miejscach.

# Zajście w więzieniu w Chęcinach.

**Energiczna postawa władz skłoniła demonstrantów do zaniechania ekscesów.**

Wzorem pensjonarzy więzienia Św tokrzyskiego, Łomży, Nowogródka i Ł ka, również więźniowie polityczni, odsiadujący karę z wyroków w więzieniu chęcińskim, wystawili w ciągu ostatnich dni, cały szereg demonstracyjnych żądań, niedopuszczalnych z punktu widzenia regulaminu więziennego.

Wobec odrzucenia przez władze więzienne tych żądań, rozpoczęli oni ekscesy, tłukąc szyby w oknach i rzucając sprzętami w drzwi swych cel. Niewiele pomogło przybycie prokuratora i jego argumenty, dowodzące bezcelowości wystąpień. Więźniowie demonstrow w dalszym ciągu, dopóki nie wzmocnino straży więziennej siłami policyjnemi i nie orzsadzono więźniów do cel pojedyńczych (separatek). Ostatecznie energiczna postawa władz skłoniła demonstrantów do zaniechania ekscesów i zajście zlikwidowano.

# Jak Mojżesz Sztern zdobył swój legendarny majątek

## Córka kupca żydowskiego, Kahanówna, emigrantka z Polski była jego aniołem opiekuńczym.

## Majątek Szterna pochodzi z epoki, gdy w Afryce Południowej panowała gorączka złota

### Na afrykańskim lądzie.

Gdy dwudziestoletni Mojżesz Sztern stanął na afrykańskim lądzie uczuł jakieś dziwne drżenie w sercu, jakgdyby przeczuwał, iż tu właśnie znajdzie swe szczęście.

Przeczucia były słuszne.

Jednakże dużo upłynęło czasu, zanim przyszły miljarder miał zapewnione skromne bodaj utrzymanie.

Pierwsze bowiem kilka lat pobytu w Afryce były dlań nadzwyczaj twardą szkołą życia.

Sztern wylądował w Kapsztacie. W małem tem miasteczku wrzało wówczas życie w przyśpieszonem tempie. O odnalezionych w Kapsztacie olbrzymich kopalniach złota i djamentów krążyły fantastyczne wieści po całym Czarnym Lądzie, Ameryce i Europie.

Bandy awanturników, przedsiębiorców zjeżdżały się tutaj masowo. Ludzie, zniecenі gorączką szybkiego zbogacenia się, pracowali nerwowo, — i przeważnie jednak bezskutecznie.

Tylko w kilku kopalniach należących do wielkiego trustu afrykańskiego zbijano miljony dzięki niezmordowanej pracy olbrzymiej rzeszy czarnych i białych robotników.

W ciągu kilkuletniej wędrówki po świecie Sztern zdołał się nauczyć języka angielskiego.

Kilkudniowy więc już pobyt w Kapsztacie pozwolił mu na zorjentowanie w sytuacji.

### W poszukiwaniu złota.

Sztern nie przecenił swoich sił. Rozumiał, iż nie może liczyć jeszcze na samodzielne poszukiwanie żył złota. Dość bowiem słyszał o najróżniejszych nieustraszonych poszukiwaczach, którzy podnieceni żądzą szybkiego zbogacenia się, udawali się w głąb Czarnego Lądu, gdzie umierali z głodu lub też ginęli z rąk okrutnych murzynów.

Zgłosił się więc do jednej z kopalń kapsztackich należących do zjednoczonego trustu.

Nie przyjęto go jednak. Takich jak on przybywało tu codziennie tysiące. Kopalniom zbyteczne były tak liczne rzesze robotników i znalezienie pracy było rzeczą wykluczoną.

Sztern podupadł na duchu. Szczupłe oszczędności, które zachował z pracy na statkach topniały z zastraszającą szybkością. Młodzieniec sypiał pod gołem niebem i odżywiał się nędznie, pomimo to nie tracił nadziei.

Widząc, iż sam nie da sobie rady i nie wybrnie z opresji finansowych, postanowił zwrócić się z prośbą o pomoc do zamożnych wówczas rodzin żydowskich zamieszkałych w Kapsztacie.

### Kahan odmówił...

Pewnego dnia Sztern zgłosił się do bogatego kupca żydowskiego Kahana w Kapsztacie.

Stary, zniszczony już życiem kupiec wysłuchał w milczeniu długiej historji wędrówki młodocianego podróżnika.

Kahana nie wzruszyła jednak opowieść Szterna. Kupiec zaznaczył, iż nie ma żadnych danych na to, by wierzyć wszystkiemu temu, co słyszał i tembardziej nic go nie skłania do tego, by przyjść chłopcu z pomocą.

Kahan był niewzruszony. Błagania Szterna nie osiągnęły skutku. Zrozpaczony młodzieniec opuścił dom Kahana.

Na wąskiej uliczce, gdy szedł zamyślony, uczuł nagle jakieś lekkie dotknięcie ręki.

### Gdy kobieta pragnie...

Odwrócił się. Tuż za nim podążała jakaś wysoka, młoda dziewczyna o smagłej cerze, ognistych oczach i czarnych, pysznych włosach.

Na widok jej serce Szterna zabiło przyśpieszonym tętnem.

Dziewczyna śmiało doń podeszła i z pogodnym uśmiechem oświadczyła mu, iż jest córką Kahana i przysłuchiwała się całej rozmowie, którą prowadził z jej ojcem.

Od pierwszej chwili, gdy go ujrzała przez szparę drzwi wierzyła święcie jego słowom. Przejęła się niezwykłą historją jego życia i postanowiła za wszelką cenę przyjść mu z pomocą.

Wobec tego, iż ojca jej trudno było nakłonić do zmiany decyzji, dziewczyna oświadczyła Szternowi, iż postanowiła działać na własną rękę.

Znalazła doskonałe wyjście z sytuacji. Nocleg znajdzie w szopie należącej do jej ojca, która mieści się na drugim końcu Kapsztatu i tam również przynosić mu będzie jedzenie.

Sztern nie chciał się początkowo zgodzić na tę propozycję.

Dziewczyna prosiła go jednak, błagała nawet, by nie odrzucał tej jedynej dlań deski ratunku.

I jeśli Sztern przystał w końcu na to, to tylko dlatego, iż nie mógł poprostu odmówić pięknej dziewczynie w której zakochał się od pierwszego wejrzenia.

Od owego dnia w ciągu kilku miesięcy z nim robotnicy, rekrutujący się z szu trwale poszukiwał zajęcia. Jednakże bez skutecznie.

Młoda Kahanówna odwiedzała go co dziennie w jego szopie.

Pewnego dnia przyniosła mu radosną nowinę. Dzięki swym znajomościom wystarała się dlań o pracę w kopalni djamentów. Zajęcie to było ciężkie, w ciągu kilkunastu godzin trzeba było pod ziemią pracować bez wytchnienia. Sztern godził się na wszystko.

Już następnego dnia wyruszył do pracy.

Pierwsze kilka tygodni Sztern nie mógł się przyzwyczaić do nowych warunków pracy stokroć cięższej, iż w dokach i na okręcie.

Jednakże dzięki hartowi ducha pokonał wszystko.

Po całodziennej męczarni oczekiwała go w jego nowym już mieszkaniu Kahanówna.

Kilka nawet chwil rozmowy z tą dziewczyną wystarczało Szternowi, by zapomnieć o wszystkich bólach i troskach.

### Gdy człowiek się rodzi pod szczęśliwą gwiazdą...

Sztern urodził się jednak pod szczęśliwą gwiazdą.

Pewnego dnia spotkała go przy pracy, mając zapewnione utrzymanie, wyzwrotnym w calem jego życiu.

Sztern odnalazł pracując w kopalni kilka djamentów o niebywałej wprost wielkości.

Gdy djamenty te spostrzegli pracujący z nim robotnicy, rekrutujący się z szumowin z różnych części świata, zaświeciły się im oczy.

Robotnicy radzili Szternowi, by djamenty te ukrył, gdyż może osiągnąć za nie niebywałą ilość złota. Młodzieniec nie dał się jednak skusić i zwrócił się z znalezionymi djamentami do zarządu kopalni.

Znalezione djamenty wywołały prawdziwą sensację. Szterna, zwykłego, bitego zazwyczaj i pogardzonego przez wszystkich, robotnika przedstawiono dyrekcji. Jeden z właścicieli zadowolony z wielkiej uczciwości swego pracownika ofiarował mu jako nagrodę znaczną ilość złota. Za złoto to Sztern mógł otrzymać tysiąc dolarów.

Młodzieniec szalejąc ze szczęścia pobiegł natychmiast z otrzymanem złotem do Kahanówny.

Dziewczyna przejęła się również niezmiernie tak niezwykłem wypadkiem. O powyższem zawiadomiła również swego ojca.

Stary Kahan zawezwał wówczas do siebie Szterna z którym prowadził dłuższą rozmowę. Młoda dziewczyna zdołała już przychylniej usposobić swego ojca do młodego chłopca.

Kupiec pogratulował chłopcu z powodu zyskanych w tak niezwykły sposób pieniędzy i oświadczył mu, iż postępkiem swym zyskał u niego zaufanie.

Kahan radził Szternowi, by porzucił pracę w kopalni i udał się w okolice Johanesbergu, gdzie znajdowały się wówczas niewyzyskane jeszcze do eksploatacji tereny.

Właśnie w tych dniach wyruszyła z Kapsztatu do Johanesbergá partja poszukiwaczy złota i djamentów i Sztern wyruszył wraz z nimi.

Odbyła się rozczulająca scena pożegnania z młodą Kahanówną.

**12 maja 1888 roku** opuścił Sztern Kapsztat, gdzie znalazł prawdziwie bratnią duszę — pierwszą podczas całej swojej siedmioletniej wędrówki po świecie.

### Niewolnik złotego „cielca"

Wyruszył z małą ekspedycją poszukiwaczy złota - szczęścia w nieznaną, niezbadaną dotąd krainę, pełną czyhających na każdym kroku niebezpieczeństw w postaci krajowców i dzikich zwierząt.

Dniami i nocami, podczas największych upałów, szli śmiało naprzód, zapatrzeni w swój cel —

Pragnienie dawało im się strasznie we znaki, języki przylepiały im się do podniebień, zmęczone uciążliwym marszem nogi, odmawiały posłuszeństwa.

Szli...

Niejeden nie wytrzymał tego strasznego pochodu.

Padł po drodze, a kości jego odstraszały potem śmiałków, zdążających na podbój fortuny.

Z 15 ludzi, biorących wraz ze Szternem udział w tej szalonej ekspedycji zostało sześciu.

Czterech padło z wycieńczenia po drodze, dwuch rozszarpały lwy, jeden umarł od ugryzienia grzechotnika, dwuch wreszcie zabili krajowcy, podczas jakiejś utarczki.

W ciągu całego tygodnia nie zmrużyli nawet oka, gotowi w każdej chwili do odparcia wroga.

Wreszcie po kilkunastodniowym forsownym marszu, ujrzeli pierwsze domki Johanesbergu.

Pozostali przy życiu członkowie tej śmiałej ekspedycji, kupili wraz ze Szternem duży obszar ziemi, przypuszczali bowiem, że we wnętrzu jej znajdą skarby, zdobycie których było ich jedynem marzeniem.

Znów zaczęła się straszna praca.

Sztern, wraz ze spółtowarzyszami stał całemi dniami po kolana w wodzie z małem sitkiem w ręku, wpatrzony w nie, jak w największą świętość.

Gdy od czasu do czasu znajdowali wśród masy piasku parę ziarnek złota, radość ich nie miała granic.

Od Kahanówny Sztern nie otrzymywał prawie wcale wiadomości.

Poczty nie było podówczas, od czasu do czasu tylko jakiś śmiały wędrowiec, przynosił mu pozdrowienie od jego bogdanki.

Interes szedł naogół nieźle.

Wprawdzie złoto znajdowano dość rzadko, ale kilkakrotnie wyłowiono z pośród masy piasku większe grudki, które stanowiły już pokaźny kapitalik.

Dzielono się sprawiedliwie, i podczas gdy koledzy Szterna, złożeni z najgorszych szumowin i mętów, trwonili pieniądze na wódkę i t. p. Sztern odkładał skrupulatnie grosz do grosza.

Jedynym jego celem było zdobycie takiej sumy, którаby ułatwiła mu drogę do serca starego Kahana i pozwoliła na uzyskanie jego aprobaty, na zamążpójścia córki.

### Po dwóch latach nadludzkiej pracy.

Tak minęły dwa lata...

Sztern, za zaoszczędzone pieniądze skupywał coraz większą ilość gruntów.

Od spólników odseparował się zupełnie i z chwilą tą fortuna uśmiechnęła się mu łaskawiej.

Tereny, należące do niego były najprzedniejszej jakości.

Złoto i djamenty, znajdowano tam w bardzo dużej ilości, tak, że po pewnym czasie, Sztern był jednym z najbogatszych ludzi w Afryce.

Wobec takiego stanu rzeczy, stary Kahan nie wahał się ani chwili, i z miejsca zgodził się na oddanie ręki swej córki, Szternowi.

Dalszy bieg życia Szterna nie przedstawia nic godnego uwagi.

Fortuna jego rosła z dnia na dzień, niemal z godziny na godzinę.

Jedynem jego zmartwieniem było tylko to, że nie miał dzieci, gdyż żona zraz po ślubie ciężko zachorowała i po roku umarła.

Przez cały czas Sztern nie komunikował się wcale z rodziną, dopiero w ciągu ostatnich kilku lat ogarnęła go tęsknota za domem, i to tak wielka, że nosił się z zamiarem zlikwidowania swych interesów i wyjazdu do Polski, Nagły atak sercowy przerwał jednak jego zamierzania, skazując go na pozostanie na wieki w tym kraju, który był świadkiem jego ciężkich zmagań z losem i walnego zwycięstwa.


Adolf Nowaczyński o filmie Foxa

**Czwarte Przykazanie**

Film Foxa p. t. Czwarte Przykazanie jest tem w dziedzinie kinematografji, czem szekspirowski „Król Lear" w dziedzinie dramatu.

# Dziecko w pigułce.

## Walka z bezdzietnością przy pomocy witamin.

### *Sensacyjny wynalazek paryskiego ginekologa.*

Od szeregu lat bada znany paryski ginekolog dr. K. Duca, wpływ witamin na płodność.

Doświadczenia prowadzone były na ptakach i okazało się, iż po zastosowaniu odpowiedniego odżywiania nośność kur zwiększyła się trzydziestokrotnie.

Również indyczki gęsi a nawet samice strusi składały znacznie większą ilość jaj po dłuższem karmieniu witaminami.

Zwierzęta wyższego typu reagowały w ten sposób, iż potomstwo ich przychodziło na świat zdrowsze i mocniejsze a nawet stare samice, niezdolne do rozpłodu stawały się matkami i doskonale karmiły swe dzieci.

Przed dwoma laty począł stosować dr. Duca swój wynalazek do kobiet.

Czynić zaś to mógł z tem większą łatwością, iż doświadczenia jego działały dobroczynnie na zdrowie pacjentek, dodawały im sił, zapobiegały anemji i wzmacniały system nerwowy.

W wielu wypadkach intensywne odżywianie witaminami wpływało na macierzyństwo, Dr. Duca zauważył, iż niektóre jego pacjentki, zamężne już lat kil kanaście i bezdzietne, po zastosowaniu odpowiedniej djety stawały się matkami.

Te wypadki przekonały go, iż witaminy działają w ten sam sposób na organizm ludzki, jak na zwierzęcy i możliwą jest rzeczą zwiększyć płodność kobiet o ile nie mają jakichś wad organicznych.

Chodziło jednak o zbadanie jaki rodzaj witamin oddziaływa na macierzyństwo.

Dr. Duca rozwiązał już podobno tę zagadkę. Ufajmy więc temu wynalazkowi i nie przyjmujmy z niedowierzaniem wiadomość, iż znikną bezdzietne małżeństwa skoro żony zaczną łykać pigułki zawierające ekstrakt dzieciodajnych witamin.

## Oklaski rzymian starożytnych.

Rzymianie starożytni posiadali rozleglejszą, niż my, skalę wyrażania zadowolenia swego w teatrach i cyrkach lub z występów mówców publicznych.

Skala ta obejmowała różne stopnie oklasków, poczawszy od lekkiego klaskania rogiem togi o dłoń, aż do grzmotu bicia z całej siły jedną dłonią o drugą.

Rozróżniano „bombus", głuchą, ciągłą wrzawę; „testae", aplauz normalny i wreszcie „imbries" — wyraz największego zadowolenia, przy salwach oklasków.

*Jakie zmartwienia mają amerykanie.*

—:o:—

# Biuro, które wszystko wie.

—:o:—

## Instytucja ta odpowiada na wszystkie pytania.

Jak wszystkie młode narody i dzieci, amerykanie są bardzo ciekawi i natarczywi. Chcą wniknąć we wszystko, wiedzieć wszystko, kochają się w liczbach imponujących, wzbudzających podziw.

Niełatwo wszakże na wszystko otrzymać odpowiedź. Aby więc zadośćuczynić tej prawdziwej manji pytań, powstało w Chicago biuro wszystkowiedzące, które za drobną opłatą udziela odpowiedzi na wszystkie pytania i robi na tem dobry interes.

Codziennie zrana poczta znosi do tego biura setki listów ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych. Listy te natychmiast segregowane, dostają się do rąk tuzina, zajętych przez biuro „rzeczoznawców", z których każdy zajmuje się pewnym działem i zaopatrzony jest w obfitą bibljotekę słowników, encyklopedji i podręczników naukowych.

Najczęściej biuro otrzymuje pytania, tyczące się prawa, sportu, zwyczajów towarzyskich, handlu, polityki i gospodarstwa domowego.

Czasami nawet zgłaszają się do tego biura po informacje władze rządowe i wielkie przedsiębiorstwa. Znaczna jednak część klijentów pyta dla zaspokojenia własnej ciekawości.

Jeden np., z więźniów, osadzony w domu karnym Pittsburga jest stałym klijentem biura i listy, która ma prawo wysyłać dwa razy miesięcznie z murów więziennych, stale zawierają prośby o odpowiedź na pytania, które nastręcza mu samotne rozmyśanie więzienne. Pewien dwunastoletni klijent instytucji wszystkowiedzącej zasypuje ją tuzinami pytań jak: „Dlaczego kołyszą się fale morskie?" Czy prawda jest, że mrówki hodują krowy dojne pod postacią mszyc?" „Czy mam prawo nosić przy sobie broń nienabitą?"

Wielu z klijentów żąda szybkiej odpowiedzi w sprawach, o które założyli się z przyjaciółmi o dziesięć lub więcej dolarów. Bardzo często powtarzają się pytania o rozmiary i koszt budowy posągu Wolność w porcie nowojorskim, pomnika Lincolna, mauzoleum Granta, oraz innych pomników i gmachów publicznych w Ameryce. Wiele pytań tyczy się dziejów Ameryki, a pewien mieszkaniec jednego z miasteczek w południowych stanach, zwrócił się do biura z żądaniem odpowiedzi na przeszło trzy dzieści pytań, tyczących się dziejów tego miasteczka.

Nie może więc biuro wszystkowiedzące uskarżać się na brak zajęcia.

*Wyspa tajemniczej cywilizacji.*

# Odnaleziony ślad Atlantydy.

## Sensacyjne odkrycie na Oceanie Spokojnym.

Wśród fal oceanu Spokojnego, na północny wschód od archipelagu Manitiki, znajduje się niewielka wysepka Malden, licząca zaledwie 15 mil morskich długości i 4 mile szerokości.

Wysepki tej nie zamieszkują ludzie i próżno szukać na niej czworonożnych zwierząt. Nie rosną też tam drzewa, gdyż brak wody przeszkadza rozwojowi życia roślinnego.

Malden jest to siedziba mew morskich i wszelakiego rodzaju ptactwa, które gnieździ się tam w ogromnych stadach.

Dwa razy do roku towarzystwo angielskie, eksploatujące „guona" przysyła w tamte strony okręt, zabierający ten cenny dla rolnictwa nawóz.

Wiadome już było oddawna, iż na samotnej wyspie wzniesionej ponad po ziom morza zaledwie o 15 stóp, znajdują się jakieś ruiny pałaców i świątyń niewiadomego pochodzenia.

Celem zbadania tych ruin wybrało się więc dwu angielskich archeologów i kilku geologów.

Badania uczonych ustaliły, iż niepozorna dzisiaj wysepka stanowiła najwyższy szczyt zatopionego w Oceanie lądu i katastrofa ta wedle przypuszczeń geologów — stać się mogła conajmniej przed 3.000 lat. Spowodowały zaś ją wstrząśnienia wulkaniczne, które obniżyły poziom lądu.

Liczne wykopaliska świadczą o bardzo wysokiej kulturze mieszkańców tego lądu.

Architektura ruin, misterne rzeźby w kamieniu i przedmioty codziennego użytku noszą ślady odmiennej zupełnie cywilizacji, dotąd nieznanej nikomu.

Wedle przypuszczeń uczonych, bezludna wysepka na Oceanie Spokojnym jest pozostałością po legendarnej Atlantydzie, zatopionej w morzu i posiadającej tak dumnych mieszkańców, iż cudzoziemcowi wolno było przemawiać do nich tylko szeptem.




15)

Nagle do uszu jego doszedł cichy, ledwo dosłyszalny szmer...

Zagasił czemprędzej latarkę i przywarł całym ciałem do ściany. Prawą rękę wsunął do kieszeni, skąd wyciągnął długi nóż sprężynowy.

Stał tak jak krwiożerczy lampart gotowy do skoku z ukrycia.

Szmer stawał się coraz głośniejszy tak, że Józek mógł już wyraźnie odróżnić odgłosy ciężkich kroków. Rozlegały się one w gabinecie Zbigniewa Sarneckiego.

Rutczak, który miał słuch doskonały i zapoznał się już dawniej z rozkładem ubikacji w pałacyku, stwierdził natychmiast tę okoliczność.

Zastanowiło go to bardzo. Na zasadzie wywiadów, które polecił przeprowadzić swoim kamratom, ustalił tryb życia przemysłowca. O tej porze Sarnecki nikogo nie przyjmował i zwykle już spał. Rutczak zaklął w duchu.

Źle jest jak „robota" nie idzie z miejsca gładko. Począł się niecierpliwić. Kto tam być może teraz w gabinecie przemysłowca?

Janka. Nie, niemożliwe — to są męskie kroki.

W Rutczaku obudziła się dusza zatraceńca, ryzykanta, który stawia życie na najlichszą kartę.

— Wszystko jedno — raz kozie śmierć. — postanowił i — zrobił krok naprzód.



*...Zaświecił latarkę i cicho — bezszelestnie ruszył wolnym krokiem w stronę marmurowych schodów...*

W tej samej chwili drzwi od gabinetu Sarneckiego otworzyły się i na kurytarz wyszedł wysoki mężczyzna. Nim zamknął za sobą drzwi, zajrzał jeszcze raz do wnętrza, poczem szybko oddalił się w głąb kurytarza.

Józek nie ruszył się z miejsca, dopóki ostatnie kroki nie roztopiły się w ciszy kurytarza.

— Dokąd on tam poszedł? — zastanawiał się Rutczak — czyżby do ogrodu?

Ciekawość przemogła w nim obawę przed niebezpieczeństwem. Podszedł do okna, znajdującego się opodal w kurytarzu i wyjrzał przez nie do ogrodu.

To, co ujrzał było tak niezwykłe i nieoczekiwane, że Rutczak omal nie krzyknął ze zdziwienia.

Spodziewał się, że ujrzy wychodzącego z pałacu owego wysokiego jegomościa, tymczasem zaś był świadkiem zgoła innej sceny. Oto brama otworzyła się z lekka, a przez nią wsunęła się do ogrodu jakaś ciemna sylwetka.

Chwila i — zniknęła w ciemnościach panujących w ogrodzie.

W tej samej chwili na murze ukazał się na tle nieba jakiś cień. Ktoś z ulicy wdrapywał się z kocią zwinnością na mur i przesadził go w jednej chwili. Józek stanął jak wryty.

— Co się dzisiaj w tym pałacu dzieje? — pomyślał nie bez pewnej trwogi.

Stał przy oknie jeszcze przez chwilę nic szczególnego jednak więcej nie zauważył.

Rutczak nie należał do ludzi tchórzliwych, doszedł jednak do przekonania, że noc dzisiejsza zapowiada się niezbyt pomyślnie dla jego planów.

Postanowił odłożyć wszystko do następnej okazji. Nie miał zresztą tej pewności, czy to wszystko, co widział nie zostało zaaranżowane przez policję, która wpadła na jego ślad.

Przez chwilę nasłuchiwał, czy nie usłyszy czyichś kroków. Było cicho.

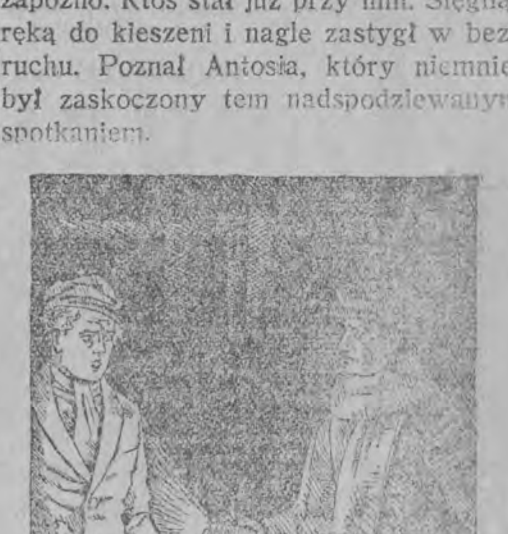
Zaświecił latarkę i cicho, bezszelestnie ruszył wolnym krokiem w stronę marmurowych schodów.

— Niema co, trzeba wrócić do domu — pomyślał.

Przeszedł parę kroków, zachowując wszelkie środki ostrożności.

Był już prawie przy stopniach, gdy nagle w świetle latarni mignęła mu jakaś postać.

Przeraził się niezwykle. Chciał się cofnąć i zagasić latarkę — było już jednak zapóźno. Ktoś stał już przy nim. Sięgnął ręką do kieszeni i nagle zastygł w bezruchu. Poznał Antosia, który niemniej był zaskoczony tem nadspodziewanym spotkaniem.



*...W dzikiej duszy Rutczaka wybuchnął długo tajony płomień nienawiści... Złowrogie błyski zajaśniały w jego oczach, a ręka ścisnęła kurczowo trzon noża tkwiącego w kieszeni.*

*— A tuś mi, przechero!..— wycedził przez zaciśnięte zęby..*

# CASINO



## Ostatnie dni!

Najpiękniejsze arcydzieło filmowe reżyserji D. BUCHOWIECKIEGO p. t.

# „Jej wielka miłość"

podług słynnej powieści Sudermana „Lilja na śmietniku".
Dramat miłości, nienawiści i zemsty.

W roli głównej ulubienica Łodzi **POLA NEGRI.**

PONADTO Część artystyczna PONADTO

## NINA PAWLISZCZEWA i FELIKS PARNELL

„Indjanin" prymityw XIX wieku. — L'origan wg. rzeźby salonu „Paris". „Rapsodja Liszta".

## Blanka Orszańska

Najnowszy repertuar aktualności teatrów Warsz. „Qui Pro Quo" i „Perskie Oko".

**1 ZŁ.** Od godz. 4.30 — 6-ej, na seans kinematograficzny, cena wszystkich miejsc **1 ZŁ.**

---

**OGŁOSZENIE** do wszystkich pism po cenach zniżonych
**PROSBY i REKURSY** do wszystkich władz
**TŁUMACZENIA** aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego

PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana № 40 „BIP" TEL. 20-62. po godzinach biurowych 8-62 i 37-84

---

## Ogłoszenie Fuchs'a to mur,

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń
**FUCHS.**
Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

---

Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego

## KEFIRU LECZNICZEGO

nagrodzony 33 najwyższemi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

## Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja.
Ul. Narutowicza (Dzielna) № 6. Tel. 46-40.
Dostawa kefiru do domu. Pp. Lekarzom ustępstwo.

---

## DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.
Wielki wybór dobrych książek poleca

## Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
**ALFREDA STRAUCHA.**
ul. Prez. Narutowicza 14.
Abonament miesięczny wynosi tylko zł. 2.50

---

**Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.**
**FUTRA** wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie **L. Opatowski** Nowomiejska 27
Tel. 46-08.

---

W SZKOLE FREBLOWSKIEJ
## Wandy Budny
zajęcia rozpoczynają się 7 stycznia (ceny zredukowane)
**SIENKIEWICZA 67 M. 5**
I piętro, front.

---

## Kupię PIANINO

**za gotówkę,**
przy ofercie proszę podać firmę oraz cenę. Oferty pod „Pianino" do Biura Dzienników „Promień" Piotrkowska 81.

---

## 3 pokoje z kuchnią

z meblami lub bez z powodu wyjazdu
**do oddania.**
Wiadomość: Zamenhofa 30 front m. 1.

---

Dr. med.
## BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje od 8—12 i od 5 do 8.

---

Dr. med.
## S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
**ul. Piotrkowska 144** róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

---

Dr.
## W. Balicka
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 11—2 i od 3—6 tylko kobiety.
**Pańska 12 m. 14** róg Zawadzkiej.

---

Dr. med.
## LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od i od 5—8.

---

## Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi,

ogłasza dodatkowe przyjęcie kandydatów — bez egzaminu na kurs wstępny i pierwszy wydziałów przędzalniczego, tkackiego, farbiarskiego i ruchu fabrycznego (mechanicznego). Początek zajęć 16 stycznia 1926 r. Zapisy kandydatów do 14 stycznia 1926 roku w Kancelarji Szkoły codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 11 do 14 godziny.

Na kurs wstępny będą przyjęci kandydaci, którzy ukończyli 7 klasowe szkoły powszechne lub 3 klasy szkół średnich ogólno-kształcących państwowych, lub przez Państwo uznanych.

Na kurs pierwszy—kandydaci, którzy ukończyli pięć lub sześć klas szkół średnich ogólnokształcących państwowych lub przez Państwo uznanych. 123—2

---

Dr.
## S. Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczn.
**Konstantynowska 12.**
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań osobna poczekalnia

---

Dr.
## Różaner
Dzielna № 9.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznem słońcem górskim
Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—7.
Tel № 28-98.

---

Dr. med.
## Łagunowski
Gdańska 42.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 12—2 i 5—8

---

Dr. med.
## L. Prybulski
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5
Dla pań oddzielna poczekalnia.

---

## Elegancki umeblowany pokój

w pierwszorzędnym domu do wynajęcia od zaraz.
Wszelkie wygody: elektryczne oświetlenie, kąpielowy, centralne ogrzewanie etc.
Aleja Kościuszki 57 m. 18

---

## Batik!

Nauczam batiku na materjale i na drzewie. Przyjmuję również zamówienia. Ceny nader przystępne. Gdańska 117 I p. w ogródku.

---

**Nauka wychowanie**

STENOGRAFJI wyucza wszystkich listownie prawie bezpłatnie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Dep. 12. 338—25

**Rozmaite**

Akuszerka Pipikowa przyjmuje za mówienia. Piotrkowska 132. 16-10

Posiadam kaucję, poszukuję posady kasjerki w solidnej firmie. Oferty pod „Kasjerka" do adm. „II. Republika". 116-

PRZYBŁĄKAŁ się pies Wilczek do odbioru Lelewela 7 Kaźmierczak. 210-2

**Lokale**

Poszukuję pokoju umeblowanego z oddzielnem wejściem. Oferty sub. „Pokój". 125-3

Pokój umeblowany do wynajęcia ul Gdańska 35 8. 183-9

---

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 8.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. F[illegible]ak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 1[illegible] Redaktor odp. Józef Burman




# Doroczne zebranie lekkoatletycznych władz okręgowych.

## Nareszcie ciągłość pracy w Ł. O. Z. L. A. — Stary zarząd nieliczny w swym składzie, pracował ofiarnie i owocnie. — Polityka P. Z. L. A.—a interes okręgów. Sport kobiecy w Polsce

W ogólnym bilansie sportowym m. Łodzi niejednokrotnie „Express W." podkreślał prace i zamierzenia najmłodszej instytucji sportowej, to jest łódzkiego okręgowego związku lekkoatletycznego.

Zebranie walne ŁOZLA. odbyte w niedzielę 3 stycznia, w lokalu ŁKS. skupiło grono ludzi zarządu ŁOZLA. oraz delegatów trzech klubów lekkoatl., a mian. ŁKS., „Union" i „Hasmonei".

Przedstawicieli wojskowości, a raczej WKS., zbrakło tym razem.

Ze sprawozdań ustępującego zarządu komisji sportowej i skarbnika, obecni delegaci zaczerpnęli sporo uwag i szczegółów dotyczących całorocznej działalności okręgu w ubiegłym sezonie sportowym.

Praca okręgowych władz szła w kierunku zmobilizowania w pierwszym rzędzie członków zarządu, gdyż wybrany uprzednio zarząd ŁOZLA. zdekompletował się zbyt szybko z racji braku chęci do pracy u jednych członków, a czasu u innych.

Dość, że po biegu sztafetowym Łódź—Warszawa prezes zarządu podał się nieoficjalnie do dymisji, a niektórzy z mniej chętnych członków wzięli to za usus do dalszego nieróbstwa.

Grupa też ludzi dobrej woli z wiceprezesem A. Kordaszem na czele postanowiła „pomimo wszystkich i wszystko' wytrwać.

**Zdecydowaniu i poświęceniu tych ludzi zawdzięczamy drugi etap w życiu** tegorocznym ŁOZLA. — okres pracy od mies. czerwca do stycznia 1926 r. Na treść tej pracy złożyły się głównie: **doprowadzenie do skutku zawodów okręgowych, organizacja pierwszych w Łodzi zawodów „Mistrzoskich" tj. w pięcioboju konsolidacja klubów członków ŁOZLA.**

Nic dziwnego, że wniosek komisji rewizyjnej, za udzieleniem absolutorjum staremu zarządowi, przyjęli zebrani jednogłośnie.

Zapobiegliwie rządził się młody zarząd okręgu, jeżeli wbrew zwyczajowi deficytów i długów w klubach łódzkich zamknął saldo kasowe sumą 160 zł.

Udział w zebraniu z ramienia PZLA. brał delegat z Warszawy, p. T. Chrapowicki wiceprezes PZLA. i referent dla okręgu łódzkiego.

Przewodniczył zebraniu inż. Kowalski. W dyskusji nad sprawozdaniami podkreślono jedynie brak większej liczby zawodów, czego notabene stary zarząd nie mógł osiągnąć z tytułu późnej reorganizacji wewnętrznej oraz opóźnionych zawodów okręgowych. Sprawa przyjazdu trenera Baequet'a pomimo usilnych starań ze strony ŁOZLA. nie dała realnych rezultatów, a to głównie z racji zajęć służbowych instruktora Baequet'a, członka misji francuskiej w Polsce.

Natomiast zorganizowany kurs lekkoatletyczny dla sędziów przy ŁOZLA. otwiera swą działalność.

We wnioskach od zarządu ŁOZLA. zwrócono się pod adresem PZLA. z prośbą o powierzenie Łodzi jednej z imprez lekkoatl. o charakterze mistrzoskim.

Jak z wyjaśnień delegata PZLA. wypływało, władze centralne w Warszawie zdają sobie dokładnie sprawę ze znaczenia podobnych imprez na prowincji, ciętnieby przeto udzieliły i Łodzi terminu, gdyby nie motyw natury wybitnie finansowy.

Otóż PZLA. jako jedyne źródło, i to niezawodne, uważa dochody z imprez ogólno polskich, a specjalnie imprez w usportowionej już w tym kierunku Warszawie.

Lwów — ma mistrzostwo w dziesięcioboju; Wilno — w pięcioboju — Łódź - niestety, nie dostała ani jednego terminu.

W ożywionej dyskusji prowadzonej ze strony delegata p. Chrapowickiego, Kordasza, Rembowskiego — przyjęto jako dezyderat do PZLA. wniosek R. w sprawie organizacji w Łodzi conajmniej jednej z imprez lekkoatl. o „mistrzostwo pań".

Wniosek zarządu w sprawie zmiany punktu statutu OZLA., traktującego miesiąc grudzień jako okres samowolnych zmian barw klubowych ze strony zawodników, uznano za konieczny do przeprowadzenia już na najbliższem zebraniu PZLA.

Bardzo wyczerpujące omówienie sprawy organizacji sportów kobiecych w Polsce, dał delegat z Warszawy, do czego zresztą wrócimy w specjalnie tej sprawie poświęconym artykule.

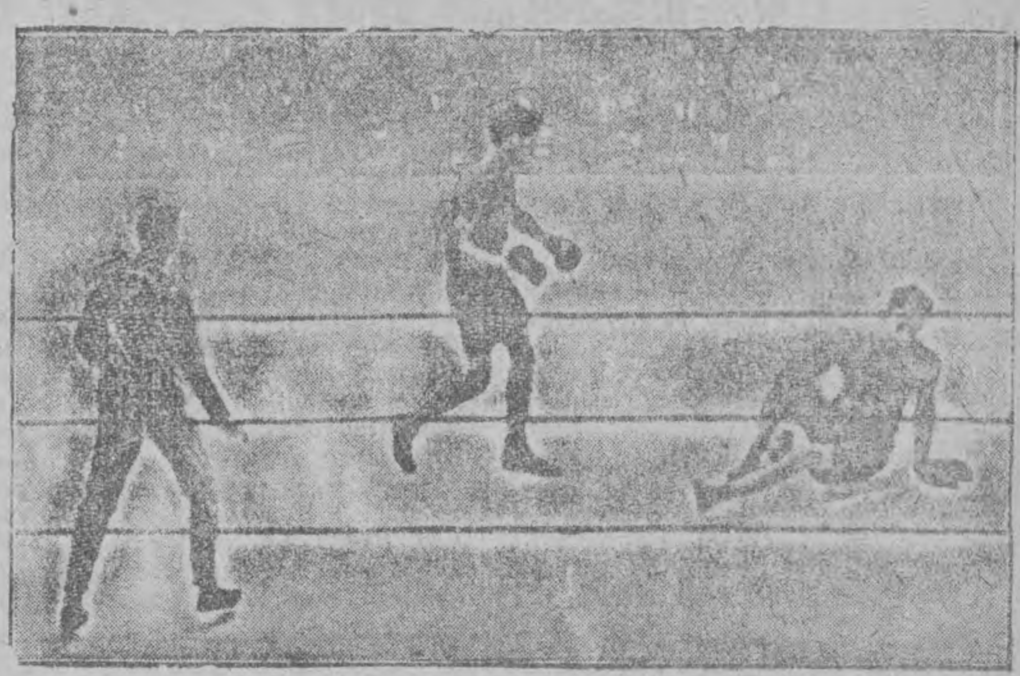
Zebrani członkowie LOZLA. dali najdobitniej dowód zaufania dla prac starego zarządu, wybierając tychże ludzi powtórnie do władz okręgowych z prawem kooptacji trzech pozostałych członków

Na wniosek p. Rembowskiego powołano do życia urząd referentki do spraw kobiecych w ŁOZLA.

Oby rok nowy był rokiem czynu!

Cer.

# Mecz bokserski o mistrzostwo Ameryki w New-Yorku.



Berlenbach zwycięża Deleney'a w dziewiątej rundzie.

# Podział mandatów i objęcie funkcyj w zarządzie Ł. K. S.

## W skład zarządu naszego miasta weszli ludzie, których dotychczasowa działalność, doświadczenie i umiłowanie sportu zapewnia Ł. K. S. owocny rok pracy.

**Podany przez nas onegdaj wynik** wyborów do władz klubowych Ł. K. S. dokonanych na dorocznem walnem zebraniu członków uzupełniamy bardzo ważnemi szczegółami.

Mandaty podzielono jak następuje:

Prezes p. Konopka, 1-szy wiceprezes i przewodniczący komisji sportowej, inż. Kowalski; 2-gi wiceprezes i kierownik finansowy, p. Krachulec; budowa parku sportowego, p. Skibicki; sekcję lekkoatletyczną objął, p. Kordasz; sekretarjat, p. Czaś; skarbnikiem został, p. Goliński; gospodarzem, p. Wnukowski; komisja dochodów niestałych spoczywa w doświadczonych rękach, p. Cichockiego.

Prócz tego, jako zastępcy członkowie zarządu i członkowie bez mandatu do zarządu weszli panowie: Piątkowski, Feja Franciszek, Tomasz Fichna, Fejfer i Art. Kowalski.

Trzeba przyznać, że powyżej podane nazwiska są aż nazbyt nie tylko w Łodzi, ale i na szerszym świecie sportowym, w pracy na niwie sportowej znane. Najważniejsze stanowiska obsadzono ludźmi, naprawdę „z korca maku wybranymi". Wytrawny i pełen taktu prezes, zimny jak sztylet, ale pracowity jak mrówka i czysty jak łza finansista klubowy. Nie spożywający śniadania przed udaniem się na boisko, budowniczy parku; entuzjasta sportowiec kierownik lekkiej atletyki, a co nazwisko, to wypadałoby coś o niem nadmienić nie pomijając i tych bezmandatowych, którzy chwilowo jako obserwatorzy, albo wysunięci na stanowiska w władzach okręgowych przyniosą sportowi wielki pożytek, przez swą gruntowną wiedzę fachowo-sportową i nieskazitelność charakteru.

To też Ł. K. S., z tak dobrym zespołem osób w swym zarządzie może śmiało patrzeć w przyszłość. — A zrzeszona młodzież sportowa w szeregach naszego mistrza, znajdzie w nich zawsze czułych opiekunów, rozumnych i wytrawnych kierowników, przy pomocy których może ona śmiało marzyć o laurach na zielonym trawniku i tytułach mistrzowskich.

# Siatkówka w Łodzi.

Dnia 9 stycznia, tj. w przyszłą sobotę, w sali gimnastycznej „Kupców", przy ul. Narutowicza 68 odbędzie się dalsza serja rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w piłce siatkowej w następującym porządku:

**Klasa B.**

Gimnazjum p. Hochsteinowej — Miejskie sem. nauczycielskie.

Miejska szkoła handlowa — Gimnazjum niemieckie.

**Klasa A.**

Miejskie seminarjum nauczycielskie żeńskie — Gimnazjum żydowskie.

Miejskie sem. nauczycielskie męskie — Gimnazjum społeczne.

Do bardzo czołowych będą należeć oba mecze klasy A. ze względu na piekną „8" seminarzystek i należyte przygotowanie się, gimnazjum żydowskiego, które po raz pierwszy występuje w szrankach.

# Express sportowy.

### UDZIAŁ POLSKI W ZAWODACH I KONGRESIE HOKEYOWYM.

Z okazji międzynarodowych zawodów hokeyowych w Davos o mistrzostwo Europy odbędzie się kongres Międzynarodowej Federacji Hokeyowej (Liguo International de Hokey sur Clace). Ze strony Polski wyjeżdżają jako delegaci Osiecimski, Czapski, który jest członkiem Zarządu Federacji, oraz T. Semadeni i Kulej.

Reprezentacyjna drużyna hokeyowa Polski wyjeżdża w dniu 9 stycznia z Warszawy. Zawody rozpoczynają się w dniu 11. Dotychczas do zawodów zgłosiło się 10 państw. Rozgrywki na punkty. Sprawozdania z zawodów zwłaszcza z rozgrywek drużyny polskiej, będą komunikowane drogą telegraficzną

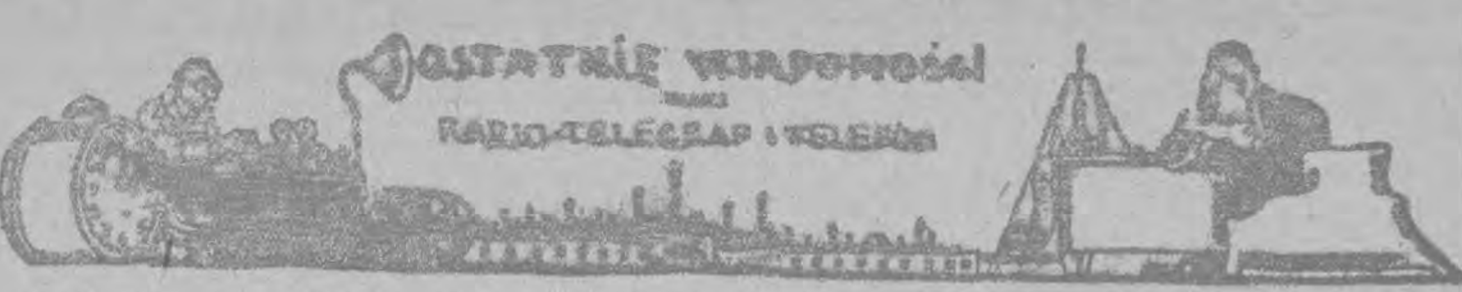
### WALNE ZGROMADZENIE P.Z.L.A.

Warszawa, 6 stycznia.

W dniu 24 b.m. o godz. 10 rano w lokalu Z.Z. przy ul. Wiejskiej 11 odbędzie się Walne zgromadzenie PZLA. Na zebranie to ustępujący zarząd przygotował szereg nowych projektów (zasadnicze zmiany regulaminu itd.), zaś poszczególne okręgi (szczególnie WOZLA) występują również z takiemi wnioskami, jak skasowanie dotychczasowej trzyzłotowej opłaty za legitymację zawodniczą co było już powodem szeregu sporów), sprawy kolegjum sędziów i inne poprawki statutowe.

# Kurs lekkoatletyczny w Łodzi.

W bieżącym tygodniu rozpoczął się w lokalu ŁKS-u poraz pierwszy zorganizowany w naszem mieście kurs lekkoatletyczny, który prowadzony jest pod fachowem kierownictwem pp. Chełmickiego, Kordasza, Lindnera i Rybowskiego. Następne wykłady odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i środy w lokalu użyczonym łaskawie przez p. Lindnera. Inicjatywę utworzenia kursu przez Kolegjum Sędziów ŁOZLA należy podnieść tembardziej z uznaniem, gdyż mimo szczupłego grona fachowców w dziedzinie lekkiej atletyki zdołało ono zorganizować wykłady miejscowemi siłami.




# Listę konfidentów za kilka tysięcy dolarów

## *sprzedał komunistom aspirant policji politycznej, Pawłowski.*

## Skandal w warszawskiej policji politycznej zatacza szerokie kręgi.

Z Warszawy donoszą nam:

W sprawie sensacyjnego aresztowania aspiranta policji politycznej w Warszawie, dowiaduje się „Express" następujących dalszych szczegółów:

W związku z aferą tą w sobotę nastąpiło aresztowanie aspiranta policji politycznej Bolesława Pawłowskiego.

Rozkaz aresztowania wydał podprokurator sądu okręgowego p. J. Dołęga Kowalewski.

Zarzuty, które stały się powodem aresztowania asp. Pawłowskiego są niesłychanie ciężkie.

Jednym z nich jest zdradzenie komunistom dokładnej listy konfidentów policji politycznej ze wszystkimi szczegółami.

Do listy tej miał Pawłowski bezpośredni dostęp z tytułu swego urzędu, mimo bowiem niewysokiej rangi był zastępcą kierownika referatu komunistycznego w policji politycznej. Stanowisko to Pawłowski wyzyskał wszedłszy w stosunki z protektorami komunistów, którzy i tym razem nie odmówili wydatnej pieniężnej pomocy.

Pawłowski otrzymał za swą zdradę kilka tysięcy dolarów.

Ze względu na energicznie prowadzone dochodzenie, nie możemy narazie ujawnić wszystkich skandalicznych szczegółów tej smutnej afery.

Najbliższe dni przyniosą ostateczne jej rozwikłanie i pozwolą na uzdrowienie stosunków, panujących w policji politycznej.

Asp. Pawłowski przed rokiem pełnił służbę w pow. policji politycznej okręgu wileńskiego, skąd został przed 6-u miesiącami wydalony, jako mocno podejrzany o współdziałanie z komunistami na szkodę państwa polskiego.

Nie bacząc na tak kompromitującą okoliczność, Pawłowskiego przed kilku miesiącami przyjęto do okręgowej policji politycznej w Warszawie.

Ostatnio wyszło na jaw, że asp. Pawłowski utrzymuje ścisłą łączność z podejrzanymi ludźmi oraz z rodzinami aresztowanych komunistów z którymi łączyły go jakieś bliższe i tajemnicze sprawy.

W celu wyśledzenia asp. Pawłowskiego wyznaczono dwóch specjalnie przyjętych wywiadowców, którzy przyłapali Pawłowskiego na gorącym uczynku.

Jednocześnie z aspirantem Pawłowskim aresztowano kilka osób cywilnych i funkcjonarjusza policji politycznej.

# Rabin—samozwaniec.

## Podczas rewizji znaleziono przy nim puder, perfumy, zagadkowe lekarstwo i zwierciadło.

Z Warszawy donoszą nam:

W jednym z domów przy ul. Franciszkańskiej, stronnicy cadyka mszczonowskiego mają niewielką bóżniczkę.

Obcym wstęp jest wzbroniony. Tylko prawowity chasyd, mogący wykazać się znajomością talmudu, ma prawo w razach wyjątkowych pomodlić się przed rodakami.

Mniej więcej przed tygodniem do drzwi bóżnicy zapukał brodaty mężczyzna, ubrany w lisią czapkę i chałat do samej ziemi. Przedstawił się za cadyka z miasteczka Trybuszyna na Węgrzech i poprosił o pozwolenie odprawienia modłów.

Nabożni chasydzi przyjęli go z otwartemi ramionami. Cadyk stał się codziennym gościem bóżnicy, zajmował honorowe miejsce i zupełnie gratis korzystał z ksiąg rytualnych.

Wreszcie w dniu onegdajczym, zapadła jednogłośna uchwała, że takiego „świętego" cadyka należałoby na stałe zatrzymać w domu modlitwy.

Gdy brodacz zjawił się na modły, jeden z poważniejszych chasydów wystąpił i przemówił:

— Rebe, jeżeli ci dobrze w Warszawie, to nie wracaj na Węgry, zostań z nami. Tymczasem będziesz mógł zamieszkać tu, w bóżnicy.

Cadyk zamyślił się.

— Dobrze — rzekł po chwili — jutro sprowadzę rzeczy.

Tegoż dnia wieczorem dwaj młodzieńcy z grupy chasydów mszczonowskich spotkali na ulicy Freta cadyka węgierskiego w chwili, gdy ten umawiał się z dziewczyną uliczną na randkę.

Wieść o tem odkryciu jak grom gruchnęła w bywalców domu modlitwy.

Wczoraj rano zagadkowy cadyk sprowadził się na ul. Franciszkańską z dwiema skórzanemi walizami. Zaledwie zdjął chałat, poddano go rewizji osobistej.

Wyniki oględzin były nadspodziewane. W kieszeniach brodacza znaleziono dwa pudełka pudru Coty'ego, flakonik perfum, pudełeczko patentowanych pigułek i lusterko z dedykacją:

„Kochanemu cadykowi Szaja"

W walizach znajdowały się przedmioty świadczące, że rzekomy nabożniś pędził niefrasobliwy tryb życia.

Cadyka - samozwańca rozciągnięto na stole i wsypano mu lanie.

Zabrał walizki i odjechał.

Jest to podobno obywatel z Wielunia mąż kilku żon, poszukiwany przez policję.

---

# Kindżały Kuruliszwillego

## na sędziowskim stole najwyższego trybunału administracyjnego.

Z Warszawy donoszą.

Niezwykły spór toczy się obecnie w komisarjacie rządu o... kindżały tragicznie zmarłego poety gruzińskiego Sergo Kuruliszwiliego.

Po wypadku zabójstwa Kuruszwiliego, p. Halina Sas-Wójcicka, odmówiła wydania rodzinie Kuruszwiliego 3-ch srebrnych kindżałów i pasa, stanowiących własność zmarłego poety i broń tę złożyła w komisarjacie rządu.

Obecnie do komisarjatu rządu wystąpił z żądaniem zwrotu pamiątek żona zmarłego poety, p. Marja Kuruszwili, oraz brat, student uniwersytetu warsz., p. Jan Kuruszwili.

Komisarjat rządu nie może tego uczynić bez zgody depozytarjuszki, p. Wójcicka zaś ani słyszeć nie chce o uznaniu, że rodzina Kuruszwiliego ma prawo do spadku po nim.

Spór o to, komu komisarjat rządu ma wydać kindżały i pas, rozstrzygnąć ma dopiero najwyższy trybunał administracyjny.

W imieniu rodziny Kuruliszwiliego występuje adw. Wasserberger, który stanie również w procesie przeciw Lebrunowi - Likiernikowi, jako oskarżyciel prywatny.

CZYTAJCIE
„Ilustrowaną Republikę".

# SPRAWA KOMUNISTYCZNA

## w sądzie okręgowym.

ŁÓDŹ, 7 stycznia.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Ilinicza w asystencji sędziów Zienkiewicza i Moczulskiego rozważa w dniu dzisiejszym sprawę przeciwko Bernardowi Fromowi, Sulimowi Kranglowi, Jakubowi Ajzmanowi, Ewie Berman, Chai Neufeld i Izakowi Rubinsteinowi.

Wszyscy oskarżeni są o należenie do partji komunistycznej i rozpowszechnianie „bibuły".

Oskarża prokurator, dr. Jan Markowski.

Do sprawy zawezwano kilkunastu świadków.

# POTWORNA ZBRODNIA

## 60-letniego sprzedawcy gazet.

Prasa londyńska przepełniona jest opisami niezwykłego mordu jakiego dokonał 60-letni ułomny sprzedawca gazet na 15-letniej dziewczynce.

Gazeciarz ów, Eugenjusz Devere, od dłuższego już czasu zalecał sie do córki swej gospodyni, 15-letniej Polly Walker, która jednak ze wstrętem spoglądała na obleśnego starca. Devere uplanował okrutną zemstę. Gdy pewnego dnia dziewczynka została sama, starzec dopuścił się na niej gwałtu, a potym siekierą odrąbał jej nogi, ręce i rozciął głowę.

Zniekształcone zwłoki swej ofiary starzec ukrył w piwnicy.

Ślady krwi na podłodze mieszkania i na schodach zdradziły go jednak. Devera aresztowano i w najbliższym czasie sprawa ta znajdzie się na wokandzie sadu.

ODEON
Dziś premjera! Sława Ameryki
po raz pierwszy w Łodzi
Wilki w kopalni złota
Ultrasensacyjny dramat w 10 wielkich częściach.
W rolach głównych słynny
Milton Sills
oraz piękna
Barbara Bedford




# Dolar w Łodzi.

Dziś przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi panował ruch minimalny. Obracano dolarami po kursie 8.40 w żądaniu i 8.30 w sprzedaży. Tendencja niewyraźna. Materjału mało.

**I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.**

Londyn 39,57
Szwajcarja 158,05
Nowy Jork 8.17

**II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.**

Dolar 8,25

**III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.**

Dolar 8,22 i pół do 8,20
Tendencja słabsza

**GIEŁDA GDAŃSKA.**

Złoty 63
Dolar 5,23
Przekaz na Warszawę
Warszawa 62

**GIEŁDA LONDYŃSKA**

Londyn, 5 stycznia

Nowy Jork 4,85 1/32
Holandja 12,06
Francja 128.06
Belgja 106,96
Włochy 120,20
Niemcy 20.37
Szwajcarja 25,09
Hiszpanja 34 37
Portugalja 2.50
Danja 19.61
Szwecja 18 10
Norwegja 23.87
Helsingfors 192,50
Praga 163,81

**GIEŁDA PARYSKA.**

Paryż, 5 stycznia

Londyn 127,80
Nowy Jork 26,32
Belgja 119,85
Hiszpanja 372,75
Włochy 106,45
Szwajcarja 513,
Holandja 1059
Szwecja 707.50
Praga 78,40
Rumunja 12,10

**GIEŁDA NEWJORSKA**

Nowy Jork, 5 stycznia

Londyn za jeden funt szterl. 4,85
Za sto jednostek monetarnych:
Paryż 3,80 i pół
Rzym 4.03 i trzy czwarte
Bern 19,34
Amsterdam 40,21
Praga 2,96 i jedna czwarta
Berlin 23,80
Wiedeń i Budapeszt 0,014 i 1-8
Londyn weksle 60-dniowe 4,80, weksle na okaziciela 4,84 i pół
Montreal 4.85 i trzy czwarte.

APOLLO
Jeszcze tylko kilka dni!
Królowie humoru!
Pat i Patachon
w niezrównanej komedji
— p. t. —
CYRKOWCY.